GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE	CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.	CENY OGŁOSZEŃ
CZWARTEK		
26 WRZEŚNIA 1918.		
NR. 216.— R. XXVI.		

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.903), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.



granice państw; koleje w ruchu, w budowie, projektowane; cyfry oznaczają wysokości gór w kilometrów; forteca.

OBJAŚNIENIE DO MAPY.

Front przed ofenzywą przechodził wedle tej mapy od Podgradca nad jeziorem Ochryda na północ od Monastyru koło Negotina ku granicy greckiej, przekraczał ją następnie i odcinał cypel ziemi greckiej ku Fustani a następnie biegł pasem granicznym ku jezioru Doiran oraz nad granicą bułgarską ku Demirhissar, Seres i Orfano.

Obecnie linia odwrotowa biegnie od Podgradca ku Prilepowi, który został zajęty przez Serbów i kawaleryę koalicyi, po przez Trojak, Besvicę ku Gradec i jezioru i miejscowości Doiran.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 23. bm.: Rano 22. bm. obsadziliśmy przejścia na Jordanie koło Jisr ed Damir i w ten sposób zamknęliśmy ostatnią drogę odwrotu dla nieprzyjaciela, na zachód od Jordanu. 7. i 8. armia turecka przestały zupełnie istnieć. Cały tren obu tych armii dostał się w nasze ręce. 22. bm. wieczorem o godz. 8. naliczono 25.000 jeńców i 260 armat. Wiele oddziałów jeszcze nie przeliczono.

KOMUNIKAT BUŁGARSKI.

Sofia. B. kor. Sprawozdanie wojskowe z dnia 24. września. Po obu stronach jeziora Ochryda był obustronny ogień artyleryi chwilami bardzo gwałtowny. W okolicy Bitolii oddziały nieprzyjacielskie zaatakowały ponownie z zaciekłością nasze stanowiska, zostały jednakże po walce zbliska krwawo odparte. Wzięliśmy do niewoli pewną liczbę nierannych Francuzów. Na północ od Czerny oddziały nasze cofnęły się planowo. Na górze Babuna i koło Kriwolak zaatakował nieprzyjaciel znacznemi siłami. Walka toczy się dalej.

Położenie wojenne.

Na zachodnim terenie walk w ostatnich dniach odbywa się powolne podsuwanie pod linie Zygfryda i poprawianie pozycyi, jako przygotowanie do dalszych operacyi. Prawdopodobnie jednak przed zimą nie należy się tutaj spodziewać żadnych większych działań wojennych, gdyż atak frontowy na linie Zygfryda wymagałby za wiele ofiar, aby gen. Foch zechciał go ryzykować. Raczej będzie on próbował wyważyć te linie z podstaw atakiem na innym odcinku frontu. I tu w pierwszym rzędzie wchodzi w rachubę okolica Verdun i marsz na Metz.

Na froncie macedońskim położenie dla Bułgarów jest bardzo ciężkie. Przełamanie frontu przybiera coraz większe rozmiary. Kawalerya koalicyi doszła już do Prilepu, a zarazem została zajęta cała dolina Wardaru. Wojska koalicyi stoją już nad granicą bułgarską, oddzielone od niej tylko pasmem gór. Kawalerya koalicyi posuwa się już doliną rzeki Strumicy, płynącej ku miastu tej samej nazwy, leżącemu już w Bułgaryi. Najbardziej zagrożone są obecnie miasta Isztip i Küprüli, przeciw którym kierują się operacye wojsk koalicyi. Przełamanie, które dotychczas objęło front przeszło 150 km., zaczyna coraz bardziej przesuwać się ku zachodowi i zagraża już obecnie frontowi austro-węgierskiemu w Albanii.

W Palestynie odwrót Turków przybrał formę klęski dzięki temu, że kawaleryi angiel. udało się przeciąć linię odwrotu wojsk tureckich koło Nazaretu. Jak donoszą komunikaty angielskie, dwie armie tureckie zostały pozbawione trenu i artyleryi. Posuwające się wzdłuż morza oddziały zajęły już porty Haiffa i Akka, na wysokości jeziora Tyberyackiego. Część odciętych oddziałów tureckich wycofuje się w kierunku pustyni ku Aman, leżącem na linii kolejowej Hedżaskiej na półn. wschód od morza Martwego. Oddziały te nie mają połączenia z główną armią turecką.

Odcięcie linii odwrotu.

Wiedeń. Komunikat franc. z dn. 22. bm.: W zwycięskim pochodzie doszły wojska serbskie do Wardaru. Niektóre oddziały przekroczyły rzekę i przecięły linię kolejową Skoplje—Saloniki; inne oddziały przekroczyły rzekę Czernę i przecięły kolej Gradiskowo—Prilep, główną linię łącznikową 11 armii niemieckiej.

Strategiczne następstwa przerwania nieprzyjacielskich dróg łącznikowych i przełamania frontu są niepomierne.

Od 15. września posunęło się prawe skrzydło serbskie przeszło 65 km. naprzód. Liczba jeńców i zdobycz ciągle rośnie.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat z dnia 23. bm. Postępy uzyskane w Macedonii przez armię koalicyi przybierają charakter w i e l k i e g o z w y c i ę s t w a. Szybkie posuwanie się naprzód francuskiej i serbskiej armii w centrum nad średnim biegiem Wardaru zmusiły nieprzyjaciela na froncie przeszło 150 klm. między Monastyrem a jeziorem Doiran do bezładnego odwrotu. Nasze wojska ścigają go. Na północny wschód od Monastyru osiągnęliśmy linię Mogila-Kanatlartsi-Kalyani, dalej na północ maszerują serbskie oddziały na Prilep i pogórza Babuna, które ciągną się wzdłuż Wardaru od Gradeska do Demir Kapu. Oddziały serbskie przerzuciły się na lewy brzeg i zajęły Gewgelis i całą pozycyę nieprzyjacielską aż do jeziora Dojran. Tylne straże nieprzyjacielskie usiłują powstrzymać pościg. Na drogach w okolicy Monastyru, Kiceva i Prilepu cofają się nieprzyjacielskie kolumny w wielkim nieładzie. W niektórych miejscach zdemoralizowane oddziały bułgarskie rozbiegły się i rzuciły broń.

KOMUNIKATY ANGIELSKIE.

Wiedeń. Komunikat z dnia 23. bm. Wskutek ataków i silnego nacisku angielskich i serbskich oddziałów operujących w łączności z oddziałami francuskimi i greckimi opróżnił nieprzyjaciel całą swą linię obronną od Doiran aż na zachód od Wardaru i podpalił dworzec w Hudova oraz składy w Cestovo i Ratarii. Następujące za cofającym się ku północy nieprzyjacielem nasze oddziały dotarły do linii Karaogular-Hamzelt, kilometr na południe od Bogdanci. Na zachód od Wardaru posuwają się naprzód w kierunku na Mrzenci w kontakcie z stojącymi pod Gourincourt Grekami.

Wiedeń. Komunikat ang. z dn. 24 b. m. wiecz. Serbowie przekroczyli Wardar na szerokości 24 klm. Tem samem linia łącznikowa Wardaru znajduje się cała w rękach wojsk koalicyi. Większa część drogi Gradsko—Prilep znajduje się także w rękach Serbów, którzy posuwają się ku Prilepowi od połudn. wschodu. Położenie armii bułgarskiej staje się coraz trudniejsze. Największa część oddziałów cofa się w kierunku Küprüli—Ystip. Aż do Ystip jest linia kolejowa, dalej są tylko drogi. Serbskie straże przednie panują już nad tymi drogami tak, że nieprzyjaciel tylko z wielkim trudem będzie ich mógł użyć. Część Bułgarów cofa się do Albanii, gdzie stoją austro-węg. wojska, ale teren jest bardzo trudny i Albańczycy nie są przyjaciółmi Bułgarów.

Wiedeń. Komunikat z dia 24. bm. Pościg cofających się Bułgarów na linii Monastyr-Doiran trwa dalej. Angielsko-greckie oddziały dotarły do linii Passarli-Furka, gdzie połączyły się z francusko-angielskimi siłami. Nasza kawalerya posuwa się wzdłuż Strumicy.

KOMUNIKAT SERBSKI.

Wiedeń. Komunikat z dnia 23. bm.: Serbowie w dalszym ciągu przekraczają Wardar. Następują na nieprzyjaciela. Dotarli do pogórza Wreska Planina i do drogi Gradsko-Prilep.

Zajęcie Prilepu.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 24. bm.: Pościg trwa dalej na całym froncie od Monastyru do pogórza Belees. Nieprzyjaciel cofa się w ogromnym nieładzie w kierunku Velem-Ystip i wzdłuż Strumicy. Francuska kawalerya weszła 23. bm. do Prilepu. Ilość jeńców ciągle rośnie.

Dalszy odwrót Turków.

Wiedeń. Komunikat ang. z dn. 24. bm.: Na wschód od Jordanu cofa się nieprzyjaciel w kierunku na Aman, nad linią kolei Hedżas. Ścigają go wojska australskie, nowozelandzkie, zachodnio-indyjskie i żydowskie. Doszły one do Es Sault. Na północy kawalerya nasza po krótkim oporze zajęła Haiffę i Akkę (nad morzem). Ilość jeńców wzrasta. Przekroczyła ona już dotychczas zgłoszoną liczbę 25.000. Arabskie wojska króla Husseina zajęły Manare i pędzą przed sobą cofające się ku Aman oddziały nieprzyjacielskie w kierunku północnym.

Stanowisko partyi niemieckich.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie zamieszczają obszerne sprawozdania z posiedzenia komisyi gł. Sejmu Rzeszy. Kanclerz przemawiał na posiedzeniu około 20 minut. Mowa jego była przyjmowana zupełnem milczeniem, jedynie prawica słabo ją oklaskiwała podczas gdy socyaliści nieszczędzili słów niechęci. Także mowę Hintzego przyjęto bardzo zimno.

Socyaliści niemieccy ogłaszają, że chęć udziału w rządzie ze strony socyalistów nie oznacza, aby oni byli gotowi wstąpić do o b e c n e g o gabinetu. J e s t o n z u ż y t y i s o c y a l i ś c i d o n i e g o n i e w s t ą p i ą. Odnośnie do stanowiska Centrum to socyaliści niemieccy twierdzą, iż Centrum obecnie nie pragnie zmiany na stanowisku kanclerskiem. Jest to jednak tylko p r z e s u n i ę c i e przesilenia. W październiku bowiem kanclerz będzie musiał albo przeprowadzić równe prawo wyborcze w sejmie pruskim, albo sejm rozwiązać, albo t e ż u p a ś ć. W ten sposób sprawa za kilka tygodni stanie na takim samym punkcie jak obecnie.

„Vorwaerts“ stwierdza, że wprawdzie Centrum nie przyjęło w całości programu socyalistycznego, ale właściwie zasadnicze różnice istnieją tylko co do j e d n e g o punktu. Inne partye były cokolwiek programem tym zaskoczone, ale odrzuciły go. Wobec tego nie może być mowy o jakimkolwiek rozłamie w łonie większości.

Ewakuacya Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin. Biuro Wolffa zaprzecza w urzędowem doniesieniu pogłoskom o o p r ó ż n i a n i u Alzacyi i Lotaryngii. Zaznacza, że jedynie wobec ostrzeliwania niektórych miejscowości przez dalekonośne działa francuskie zarządzono p r z y g o t o w a n i a d o e w a k u a c y i tych miejscowości. Zarządzenia te będą potem w odpowiednim czasie przeprowadzone.

JERZY TURNAU.

44

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Wówczas wszystkie zające, te, co nie miały szczęścia przez nagonkę się przebić (kijem nieraz po futrze oberwawszy), i te, które nie były już uspokojone, ceglastą krwią jasny śnieg farbując, — wszystkie więc, co jeszcze oglądały to Boże słonko, zrobiły w pośrodku sejm w tej ostatecznej opresyi. Więc siadały, kicały, przytulały się do śniegu, znów kominki stawiały, słuchy olbrzymie to podnosząc, to do grzbietu płasko przykładając. Skakały jedne przez drugie, rozpędzały się, to znów trwożnie, coraz trwożniej sejmikując. Lecz nic wam już sejm nie pomoże, szaracze niedobitki! Już wam śmierć niechybna pisana; srogi Duracz, i czarny, a spokojny w strzelaniu hrabia Stefan i ten ponuro patrzący Węglewicz i inni niezgorsi strzelcy, z radośnie walącem sercem i nabitą dwururką czekają! Chyba, że przeczucie zbawienne poniesie was tam, gdzie w szarej czapie na uszach zżyma się słośnik Szeplarski, którego dziś nieznośny „pech myśliwski“ prześladuje, bo gdy strzeli, to pudło, albo nim strzeli, już zając, niby panna, co w mazurze „zwodzonego“ tańczy, pod inną strzelbę się zwraca. I jak niegdyś przed wiekami, gdy w cyrku rzymskim nie chciały się dzikie bestye żywego ciała chwytać, służalcy i najemnicy srogi wrzask czynili, by je do ruchu pobudzić — tak teraz rozbawiona, rozhałaszona nagonka chóralnem pokrzykiwaniem, piskiem i pianiem, zgromadzone na środku koty, do rozbiegania się pobudzała. I puszczały się nieboraki to tu, to tam, na los szczęścia, na życie, na śmierć. A broń mordercza częstotliwym klekotem gasiła zajęcze żywoty, jedne po drugich, w obliczu wszystkich, wśród radosnych a wrzaskliwych pochwał w kije uzbrojonego chłopstwa.

Niewielu szczęśliwych wyminęło śmiercionośne śruty; te, co między domostwo i ku ogrodowi w górze się schroniły, jeszcze o oglądaniu żniw tegorocznych myśleć mogły. Niepewny był los niebacznych w las uciekających, bo tam ich czeka jeszcze dziś nawet smutny los tych tam, co już na śniegu, na sypkim, tężeją.

— Brawo! brawo! — wołali panowie do Duracza, który i przy końcu tyle nastrzelał, że w jednym miejscu leżały aż trzy zające, niby snopy w krzyż złożone. Nie winszował tylko, zielony ze złości, Szeplarski.

— Baa! — mówił Jaszczult — to nie sztuka! Jak się ma panie koło siebie, to nie sztuka, bo i ja niezgorszy mam plon, za co czcigodnej towarzyszce dziękuję.

Tu skłonił się czerwonej, aż błękitnej z mroźnego szczypania pani Marcie. A Duracz w radości się pławił, lewe oko zgoła zamknąwszy.

— Niechże mi wolno będzie ucałować tę rączkę, co mi tyle szczęścia przyniosła — jął prosić starowina, szukając ręki Zosi.

Zosia wstecz się cofała, ramiona za siebie chowając. Gdy jednak Duracz nalegał, szybkiem szarpnięciem ściągła włóczkową rękawiczkę i sople lodowe, wiszące u wąsów Duracza, zakryły małą rączkę Zosiną.

Lecz z obowiązku prezesa sprawdzał Jaszczult wynik pierwszego miotu, podczas gdy Statecki pospiesznie wysyłał pogonkę na saniach do kniei. Każdy strzelec zapytywany przez Jaszczulta podawał ilość ubitych sztuk, którą miało się sprawdzić z ogólną liczbą znoszonych przez poganiaczy zajęcy. Wśród tego jednak zdarzył się mały spór. Gdy Duracz podał liczbę swoich zdobyczy, Szeplarski, któremu z irytacyi drgały fioletowe wargi, mimo, iż pozornie spokój zachowywał, zauważył:

— Ale czy pan Duracz nie rachuje przypadkiem tego pierwszego zająca, który jest mój.

— To się pokaże, odrzekł Duracz, odmykając na chwilkę lewe oko. Przewidując wątpliwość, kazałem, by leżał, jak się przewrócił. Pójdziemy, zobaczymy. Jeżeli pański, ma postrzał z prawej, jeżeli mój, z lewej, jeżeli na spółkę to z obu stron. Badanie dość szczegółowo dokonane, wykazało, że postrzał był tylko z lewej, więc przysądzono zająca tryumfującemu staruszkowi.

— A przecież wszyscy widzieli, że dostał, jeszcze próbował tłómaczyć Szeplarski.

— Nie wiem, czem dostał, opowiedział Duracz, skoro śladu nie ma.

Szeplarski łypnął na niego zielonem okiem i zaciął wargi.

— Więc gdzie mamy wysłać śniadanie? pytała Marta, bo my teraz wracamy.

Rozległ się głośny sprzeciw.

— A! tak nie wolno. Dwom szczęście przynieść i wynosić się? Na to nie pozwalamy!

I jak zaczęli sprzeciwiać się i prosić, tak wreszcie namówili, by Marta i Zosia jeszcze w jednym miocie, już w kniei, szczęście myśliwym przyniosły. Trzeba było podjechać saniami. Zasiadł na pierwszych Duracz, panie do siebie zapraszając, które zaraz na płaskim pomoście, nogami po śniegu powłócząc, przysiadły. I ani się Zosia spostrzegła, gdy lekki i zwinny, znalazł się tuż koło niej Rzędziński. Nie odstępował go nigdy przyjaciel Jaszczułtowski, więc i teraz się do niego przysiadł, a sanie pomknęły po puchu śnieżnym.

Już w lesie nagonka zdała zachodziła. Myśliwi mieli stanąć na linii, wedle liczb na kartach im przez Jaszczułtowskiego rozdanych, bo takie same liczby umieszczone były wzdłuż linii na pniakach lub umyślnie wbijanych palach.

— Ja znowu z panem Duraczem, zawołała Zosia, do starego przyskakując i lekko się doń przytulając.

Lecz teraz jednogłośny ozwał się protest: „Nie wolno tak, jednego protegować!“ Ktoś zaproponował losowanie.

— Proszę panów numera swojemi nazwiskami podpisać i włożyć do mojej czapki! zawołał Rzędziński — panie będą same losy ciągnąć. — Tak się też stało. Pierwsza pociągnęła Marta i ku ogólnemu zgorszeniu ponownie swem towarzystwem obdarzyła Jaszczulta. Przyszła kolej na Zosię. I czy dlatego, że chytry Stefan kartkę z swoim numerem wsunął nieznacznie na sam wierzch dopiero wówczas, gdy już Marta była wylosowała Jaszczulta, czy też zahypnotyzował Zosię przenikliwem spojrzeniem skierowanem to na nią, to na swoją kartkę, dość, że Zosia ku swemu niemałemu przerażeniu dostrzegła w ręku liczbę z własnoręcznym podpisem Rzędzińskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przesilenie w Warszawie.

„Kuryer Warszawski" z 24 b. m. donosi: W niedzielę ubiegłą odbył się w Warszawie zjazd Zjednoczenia narodowego. Przed południem obradowano nad sytuacyą polityczną i po wyczerpującej debacie zaakceptowano uchwały zarządu Zjednoczenia, powzięte w dniu 8 b. m. Uchwały te brzmią:

Wobec odroczenia Rady Stanu, zarząd Zjednoczenia narodowego uważa za konieczne oświadczyć, co następuje:

1) W odroczeniu Rady Stanu Zjednoczenie narodowe widzi chęć niedopuszczenia do głosu opinii społeczeństwa w sprawie kierunku polityki, prowadzonej przez rząd.

2) Treść noty z dnia 29 kwietnia b. r. Zjednoczenie narodowe uważa za sprzeczną ze stanowiskiem politycznem całego narodu i jego interesem.

3) Zjednoczenie narodowe stoi na stanowisku, że sprawa polska jest sprawą międzynarodową i nie może być załatwiana w porozumieniu —z jedną ze stron wojujących

4) Ani rząd polski, ani Rada Stanu. nie będąc reprezentacyą narodu, z jego woli powstała. nie mogą zawierać umów, naród polski obowiązujących.

5) Ze względu na to, że głównem zadaniem Rady Stanu jest uchwalenie ordynacyi wyborczej do Sejmu. Zjednoczenie narodowe domaga się jak najszybszego zwołania Rady Stanu.

Przyszła Polska a Kościół.

Poniżej zamieszczamy końcowe uwagi prof. Józefa Brzezińskiego w tej kwestyi. Uzupełniają one wywody podane poprzednio.

W konstytucyi Królestwa Polskiego, utworzonego w r. 1815, znalazły się pod względem stosunku Kościoła i państwa usterki, które należy przypomnieć dla przykładu. Mianowicie stanowisko wybitne państwowe tej konstytucyi ujawniło się zwłaszcza w zakresie prawa małżeńskiego z r. 1818, zaraz przy wniesieniu imieniem Rady Stanu projektu do zmiany prawa cywilnego o małżeństwie. Właśnie w owym projekcie sprawy małżeńskie poddane zostały sądom krajowym konstytucyjnym wbrew kanonom dogmatycznym Soboru Trydenckiego. Władze kościelne, jako ich stróże, z najściślejszego swego obowiązku bronić musiały przeciw władzom świeckim sakramentalnej istoty i świętości małżeństwa chrześciańskiego, tak pod względem ustawodawczym, jak również administracyjnym i sądowym. Stąd już wskutek zaprowadzonej w Księstwie Warszawskiem przez kodeks Napoleoński instytucyi małżeństwa cywilnego, nieuniknionemi stawały się ciągle konflikty pomiędzy władzami kościelnemi i świeckimi. Albowiem w granicach rzeczonych kanonów dogmatycznych żadne ustępstwo ze strony władzy kościelnej, nawet w drodze konkordatowej, na rzecz władzy świeckiej nie było i nie jest możliwe bez sprzeniewierzenia się kardynalnym obowiązkom apostolskiego urzędu jej dzierżycieli i niewzruszonym kościelnym dogmatom.

Określone w nich prawo Boże, ius divinum, tudzież oparte na niem prawo kanoniczne są jedyną zasadniczą normą, regulującą małżeństwa osób ochrzczonych, jak stanowią kanony 1016, 960 i 961 nowego kodeksu prawa kanonicznego, a tylko ściśle cywilne ich skutki przyznają kompetencyi władzy świeckiej. Wszystko zatem, co dotyczy istotnych warunków małżeństwa chrześciańskiego, zrywania tego stosunku, nawet pod względem wspólności pożycia małżonków, tudzież zaręczyn jako aktów przygotowawczych, zalicza ów kodeks, w ślad za dekretami trydenckimi tudzież konstytucyami papieskiemi, a zwłaszcza Piusa VI. „Auctorem fidei" oraz encyklik Leona XIII. „Arcanum" i „Immortale Dei", do wyłącznej kompetencyi władz kościelnych. Tak określony stosunek Kościoła do państwa w kwestyi małżeństwa chrześciańskiego odpowiednio do jego sakramentalnej istoty i dla dobra członków Kościoła a zarazem obywateli państwa istniał nieustannie w Polsce aż do konstytucyi 3-go Maja, która dała mu wyraz w artykule naczelnym w krótkich i świętych słowach „Religią narodową i panującą jest i będzie wiara święta rzymska katolicka ze wszystkimi jej prawami". To samo określenie winno być zamieszczone na czele konstytucyi nowego Państwa Polskiego, w którem istotne cechy ustroju konstytucyjnego i ustawodawczego dawnej Polski z uwagi na jej wybitny charakter jako państwa na wskroś katolickiego, utrzymane być winny w drodze recepcyi naczelnej zasady prawodawczego jej testamentu. Ze względu na nowy kodeks byłby wskazany dodatek do powyższego określenia, ujęty w słowach: „wszystko zatem, co dotyczy osób, rzeczy i spraw kościelnych, prowadzone i zarządzane będzie przez właściwe władze kościelne według postanowień, prawa kościelnego, zamieszczonego w ogłoszonym konstytucyą apostolską Papieża Benedykta XV. „Providentissima Mater Ecclesia" z 27 maja 1917 r. kodeksie prawa kanonicznego, tudzież według prawideł ogólnych (normae generales) Ks. I. can. 1—86, podanych, przy uwzględnieniu konstytucyj papieskich dla Kościoła w Polsce wydać się mających. W szczególności małżeństwa, zawarte między katolikami, tudzież małżeństwa mieszane, w których jedna strona jest katolicka, podlegają w zupełności powyższym postanowieniom prawa kościelnego, według których w wszelkich sprawach dotyczących tego rodzaju związków orzekać będą właściwe sądy kościelne tak dla zakresu kościelnego (pro foro ecclesiastico), jakoteż dla zakresu państwowego (pro foro civili); odsyłając takowe tylko pod względem właściwych następstw cywilnych do sądów świeckich".

Wyczerpujące postanowienia o małżeństwie, zawarte w nowym kodeksie w III. ks. tyt. VII. De matrimonio can. 1012—1143, wraz z odnośnymi przepisami ks. IV. tyt. XX. can. 1960—1992 de causis matrimonialibus, t. j. o sądownictwie w sprawach małżeńskich, winny na podstawie naczelnego artykułu konstytucyi w wyżej projektowanej przezemnie stylizacyi po uchyleniu dotychczasowych przepisów cywilnych, a w szczególności prawa małżeńskiego z r. 1836, o ile takowe dotyczą małżeństw osób wyznających religię rzymsko-katolicką, tudzież małżeństw mieszanych, poza obrębem ich następstw czysto cywilnych stanowić w powyższych granicach jedyną i wyłączną normę dla uregulowania stosunków Kościoła do państwa w dziedzinie małżeństwa. W ten sposób jedynie można w ustawodawstwie nowego państwa Polskiego osiągnąć zupełną zgodę i usunąć skutecznie przyczyny konfliktów z Kościołem, zwłaszcza pod względem małżeństw mieszanych.

Małżeństwo cywilne w jakiejkolwiek formie. czy to obowiązkowej, czy fakultatywnej. czy też pomocniczej, subsydywnej lub ewentualnej. niweczy zasadniczo w kardynalnym punkcie racyonalny, na prawie Bożem i przyrodzonem oparty stosunek pomiędzy Kościołem a państwem i jest wybitnym objawem istniejącego pomiędzy niemi rozdziału; gwałci ono prawo Boże i sumienia katolickich obywateli. narusza w podstawach instytucyę małżeństwa. jego świętość i trwałość, a temsamem podkopuje główny fundament rodziny, państwa i społeczeństwa. Wprowadza bowiem mniej lub więcej jaskrawy, a zawsze zgubny dualizm w stosunek małżeński, w którym właśnie najściślejsza istnieć winna jedność stanowiska państwa z zasadami i ze stanowiskiem Kościoła, odrywa w owym stosunku to, co w nim istotnie i nierozdzielnie jest złączone, t. j. kontrakt od sakramentu. Nie może bowiem istnieć ważny kontrakt małżeństwa pomiędzy chrześcianami tam, gdzie nie ma sakramentu; stwierdza to wyraźnie kanon 1012 w § 2 nowego kodeksu prawa kanonicznego.

W ten sposób państwo. wprowadzając instytucyę małżeństwa cywilnego bez żadnego względu na sakramentalną nierozwiązalność chrześciańskiego spełnionego małżeństwa, uprawnia i dozwala zwykle rozwodu tego związku jako kontraktu cywilnego, a przeto poniża takowy zasadniczo do rzędu niemego konkubinatu, zgubnego w swych skutkach dla samego państwa i społeczeństwa. Małżeństwo cywilne sprzeciwia się z przytoczonych tu powodów charakterowi narodowemu katolickiej Polski, który tak wybitnie został podniesiony w naczelnym artykule wiekopomnej konstytucyi 3-go Maja. Dlatego też musi być stanowczo wykluczone z programu konstytucyjnego i ustawodawczego w nowem państwie Polskiem.

W powyższych uwagach uwzględniłem bliżej dziedzinę stosunków małżeńskich, albowiem w ich ukształtowaniu odzwierciedla się najlepiej zasadniczy stosunek pomiędzy państwem a Kościołem. Wyłuszczenie całego kompleksu licznych problemów i kwestyi, wyłaniających się z owego stosunku, nie może znaleźć miejsca w szczupłych ramach niniejszych roztrząsań. Główną podstawą dla należytego ich rozwiązania ze stanowiska Kościoła, jak również w interesie nowego państwa polskiego, jest nowa wyczerpująca kodyfikacya całego kościelnego prawa powszechnego przy uwzględnieniu właściwości i stosunków prawno-kościelnych na ziemiach polskich. Podejmowanie tego rodzaju badań naukowych postawiło sobie za jedno z głównych zadań i celów nowo powstałe naukowe Towarzystwo imienia pap. Benedykta XV. Wsparte Apostolskiem Jego błogosławieństwem i wyższą zachętą Namiestnika Chrystusowego, wyrażoną w piśmie kardynała Sekretarza Stanu z d. 20 czerwca 1918 r., budzi ono zasadniczą nadzieję, że, zostając pod opieką każdoczesnego Biskupa krakowskiego, jako swego głównego protektora przy udziale Episkopatu polskiego, zdoła w liczniejszem gronie swych członków o wypróbowanej fachowej wiedzy. skupionych w osobnej sekcyi kanonistycznej, doprowadzić z czasem swe badania naukowe do pomyślnych wyników, któreby dla miarodajnych czynników posłużyć mogły jako pewna opinia naukowa przy dokonaniu wielkiego dzieła regulacyi stosunków prawno-kościelnych na ziemiach polskich.

Naszkicowane w tych kilku rysach stanowisko prawne Kościoła w nowem państwie polskiem, w których starałem się sformułować kardynalny postulat konstytucyjny i ustawodawczy, polega, jak widzieliśmy, na zasadzie, że niezmienne prawo Boże i oparte na niem prawo kościelne może wyłącznie być normą regulującą racyonalnie, t. j. odpowiednio do istoty obu tych społeczności, wzajemne pomiędzy niemi stosunki. Ono bowiem określa Boskie posłannictwo Kościoła oraz wypływające z niego istotne niezmienne jego prawa i obowiązki w obrębie rzeczonej misyi duchownej w przeciwstawieniu do zmiennego, ludzkich doczesnych stosunków dotyczącego prawa państwowego w Polsce. W tem prawie ściśleckiem właśnie, w Konstytucyi 3-go Maja, ów właściwy zakres działalności Kościoła, jego prawa i atrybucye w stosunku do wiernych, będących zarazem obywatelami państwa, i w stosunku do samej tegoż władzy zostały w najzupełniejszej mierze stwierdzone, gdyż łączyły się najściślej z całym ustrojem państwa i jego ustawodawczym rozwojem, odpowiadając najlepiej jego charakterowi narodowemu. Ów moment ścisłego związku państwa z Kościołem na zasadach Bożego i kościelnego prawa nietylko zabezpieczał Kościół od wszelkiej supremacyi nad nim państwa i był dlań gwarancyą swobodnego jego rozwoju. lecz również zapewniał państwu suwerenność i wolność w jego właściwym zakresie stosunków świeckich, chroniąc jego władzę od naruszenia praw Boskich i kościelnych.

Wprawdzie utrata samoistnego bytu politycznego pociągnęła za sobą zniweczenie tego prawidłowego stosunku państwa do Kościoła na ziemiach polskich przez władze zaborcze, posuwające się częstokroć do ciężkiego i srogiego prześladowania Kościoła, do zupełnej niemal negacyi jego istotnych praw i wolności, atoli w narodzie polskim jako takim, którego katolickość nie przestała być główną cechą również jako ciała politycznie rozczłonkowanego, tkwi nadal głęboko wkorzenione poczucie i przekonanie, że ów prawidłowy stosunek powstającego do nowego samoistnego bytu państwa polskiego do Kościła musi być przywrócony w całym zakresie na podstawie jego własnego prawa.

Obce i niezgodne z duchem narodu polskiego i jego syntezą dziejową są również wszelkiego rodzaju tendencye i doktryny o rozdziale w jakiejkolwiekbądź formie Kościoła od państwa. Dlatego też ogólne przekonania narodowe, które z żywiołową potęgą objawiło się z okazyi układów brzeskich, winno w całej pełni znaleźć swój wyraz w ślad za wiekopomną konstytucyą 3-go Maja w artykule naczelnym nowej polskiej ustawy zasadniczej w powyżej wskazanej stylizacyi. Ona łącznie z nowym kodeksem kanonicznym ma być kamieniem węgielnym w budowie nowej Polski, na którym dla dobra Kościoła i wiernych, a zarazem dla państwa i jego obywateli, rozwijać się będą w ścisłej harmonii wzajemnie pomiędzy nimi stosunki. Ewentualnie zawrzeć się mający konkordat stolicy z przedstawicielstwem nowego państwa byłby tylko aktem zabezpieczającym w drodze umownej rzeczone zasadnicze stanowisko i prawa Kościoła, określone w konstytucyi, obok regulacyi niektórych spraw, nasuwających szczególne trudności i wątpliwości z uwagi na właściwości dotychczasowych stosunków prawno-kościelnych na ziemiach polskich odmiennie od odnośnych prawidel powszechnych w kodeksie kanonicznym zamieszczonych.

Józef Brzeziński.

KRONIKA.

Z miasta.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za dusze ś. p. braci Lutosławskich, zamordowanych w Moskwie, odbyło się dzisiaj o godz. 10 rano w kościele akademickim św. Anny. Żałobną Mszę św. odprawił ks. prepozyt dr Caputa w asystencyi kleru. Za katafalkiem, otoczonym światłem, stanęli weterani z r. 1863 ze sztandarem, okrytym krepą. Kościół wypełniła szczelnie inteligencya wszystkich zawodów, przedstawiciele korporacyi i stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych, oraz nader liczne zastępy młodzieży akademickiej, młodzieży szkół średnich oraz zakładów naukowych żeńskich.

Podniosłą mowę żałobną wygłosił z przejęciem ks. prof. Kraupa.

BUDŻET M. KRAKOWA. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Sarego posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem uchwalono budżet sekcyi na r. 1918/19.

SPROSTOWANIE DYR. MICHALSKIEGO. Dyrektor Banku Krajowego dr. Jerzy Michalski prosi nas o zaznaczenie, że wiadomości podane w ostatnim czasie przez krajową prasę o jego podróży do Szwajcaryi, nie mają z prawdą nic wspólnego, albowiem do Szwajcaryi wogóle nie jeździł; co się zaś tyczy podróży do Holandyi — to wszystkie szczegóły, jakie obiegły prasę, również zupełnie z prawdą są niezgodne.

TRAGEDYA RODZINNA. Dzisiejszej nocy w mieszkaniu własnem przy ul. Lubicz l. 22 zmarł na krwotok płucny 30-letni Stefan Wilczek, elektromonter Elektrowni miejskiej, pozostawiając żonę i małą córeczkę. O godzinie 6 rano sąsiedzi zostali zaalarmowani wystrzałem z rewolweru. Po wejściu do mieszkania przekonano się, że żona ś. p. Wilczka, Helena, licząca lat 26, z rozpaczy po stracie męża odebrała sobie życie. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Wiadomość o tragedyi rodzinnej Wilczków szybko rozeszła się po całej dzielnicy i wywarła głębokie wrażenie.

Z SALI SĄDOWEJ. Dzisiaj przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem r. s. kr. Rutowskiego, toczyła się rozprawa przeciw Stefanowi Gątkiewiczowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży. Dnia 23 stycznia b. r. Gątkiewicz skradł Dawidowi Eisenbergowi, u którego był pomocnikiem sklepowym, materye i przedmioty galanteryjne wartości, ponad 2.000 K. Część tych rzeczy sprzedał Julianowi i Reginie Krężlom za 200 K. Prokuratorya oskarża Krężlów o uczestnictwo w kradzieży. Wyrok zapadnie po południu.

WŁAMANIE. Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy włamali się do biura pracowni ślusarskiej Pogorzelskiego przy ul. św. Łazarza l. 19, rozbili narzędziami do włamań kasę wertheimowską i zabrali kwotę 14.000 koron.

KRADZIEŻ NAFTY. Przy kontroli wagonów ciężarowych na stacyi Podgórze-Płaszów przed kilku dniami stwierdzono w jednym wozie brak beczki nafty, wysłanej z Jasła do Podgórza. Beczkę skradziono prawdopodobnie gdzieś na przestrzeni. Kradzieże na podgórskiej stacyi kolejowej w ostatnich czasach powtarzają się bardzo często. Bandyci nocną porą otwierają wagony i kradną, co im w rękę wpadnie. Plomby kolejowe na wozach są zwyczajnie odcięte.

KRADZIEŻ SUKNA. Policya wpadła już podobno na trop sprawców włamania i kradzieży sukna za 50.000 K. ze składu Związku Gospodarczego przy ulicy św. Agnieszki. Włamywaczów było sześciu. Towar w całości odebrano od nabywców, których aresztowano.

NAPAD NA POCIĄG. Onegdaj około godz. 2 w nocy spostrzegł żołnierz policyjny około wiaduktu w ulicy Płaszowskiej w Podgórzu czterech mężczyzn, którzy stojące tam chwilowo wagony pociągu towarowego przeszukiwali. Na widok zbliżającego się żołnierza jeden z bandytów strzelił, a wówczas żołnierz również odpowiedział trzykrotnym wystrzałem z karabinu. Trzech bandytów zbiegło, a w ręce żołnierza policyjnego dostał się tylko jeden uczestnik złodziejskiej wyprawy, mianowicie 23-letni Jan Krupa z Podgórza, karany już za kradzieże. Bandyci pozostawili na torze kolejowym sztabę żelazną i obcęgi do obcinania plomb. Krupa będzie odstawiony do sądu karnego w Krakowie. Za resztą spólników śledzi policya w Podgórzu.

Z Polski i ze świata.

O. O. BAZYLIANIE W WARSZAWIE. Jak donosi „Kuryer warszawski", do Warszawy przybył O. Platon Filas, prowincyał O. O. Bazylianów ze Lwowa i objął zarząd kościoła pobazyliańskiego, przy ul. Miodowej. Będzie sprawować tam czynności kapłańskie do czasu przyjazdu nowego proboszcza z Galicyi, Rusina, na miejsce ś. p. O. Gabryela Furmana, patryoty polskiego i męczennika za wiarę i ojczyznę. Ubiegłej niedzieli w kościele pobazyliańskim odprawione już zostało nabożeństwo podług obrządku unickiego.

Tak więc Rusinom udało się wyjednać to, czego się polska opinia publiczna obawiała. Wiadomo, że nie gorliwość zawiodła O. Platona Filasa do Warszawy, ale polityka, którą uprawia. Rusinów obrządku grecko-katolickiego nie było i niema w Warszawie, a Polacy gdyby chcieli w tym obrządku mieć nabożeństwa, mogliby powołać O. O. Zmartwychwstańców, wśród których są kapłani obu obrządków. Bazylianie galicyjscy w żadnym razie nie przypominają pięknego typu ś. p. O. Gabryela Furmana, po którego spuściznę tak skwapliwie się zgłosili.

KTO OSKARŻYŁ LUTOSŁAWSKICH? W „Głosie Lubelskim" czytamy: Inicyatywa aresztowania i oskarżenie wyszły z t. zw. komisaryatu polskiego, na czele którego stoi mianujący się Polakiem Leszczyński, recte Singer. Ten sam Singer na zjeździe wojskowych Polaków w Piotrogrodzie w czerwcu 1917 r. był generalnym mówcą opozycyi, zorganizowanej pod patronatem Lednickiego i Kiereńskiego przeciwko formacyom polskim.

ODBUDOWA SOCHACZEWA. Uchodźcy, którzy powrócili do Sochaczewa, nie mogąc z powodu drożyzny odbudować zrujnowanych domów, usiłują naprawiać ich szczątki, żeby jako tako uczynić mieszkalnemi pozostałe ruiny. Nowych domów wybudowano niewiele. Jedną z pierwszych nowych budowli jest ratusz wzniesiony na rynku przez władze okupacyjne niemieckie.

SZTUKA TADEUSZA FRENKLA. Teatr „Rozmaitości" w Warszawie zakwalifikował do grania sztukę syna znakomitego artysty, Mieczysława Frenkla, p. t. „Grzech Napoleona". Treść jej stanowi krwawy epizod z ks. d'Enghien. „Rozmaitości" dają podobno bardzo efektowne ramy i obsadę temu debiutowi autorskiemu. Między innymi grać będzie w tej sztuce ojciec autora, a główną rolę niewieścią wykona p. Szyllinżanka. Wystawienie sztuki nastąpi w listopadzie.

EPIDEMIA „HISZPANKI" W KIELCACH. „Dziennik Kielecki" donosi, że na influenzę hiszpańską zapadło tam około 2000 osób.

ARESZTOWANIE KARCZMARZA. Ze Lwowa donoszą: W sprawie mordu i podpalenia w Brzuchowicach zaszedł sensacyjny zwrot. Mianowicie żandarmerya aresztowała właściciela spalonego domu i chlebodawcę zamordowanej dziewczyny, karczmarza Kugla, którego odstawiono do więzienia śledczego we Lwowie. Podobno Kugel sam podpalił dom, aby pobrać kwotę, na którą był ubezpieczony, a dziewczynę, podobno wiedzącą o jego nieczystych sprawkach, których podobno było sporo, usunął w zbrodniczy sposób ze świata.

WODOCIĄGI W WADOWICACH. Z Wadowic donoszą: Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta powzięto niezmiernie doniosłą uchwałę: zaprowadzenia wodociągów i kanalizacyi miasta. Plany regulacyi miasta, oraz wodociągu i kanalizacyi oddano inż. Ursiniemu z Tarnowa, roboty wstępne zaś znanej krakowskiej firmie inż. Rolakowskiego. Woda do wodociągów będzie brana z gruntów, położonych między drogą Zator—Sucha a torem kolejowym, gdzie wydzierżawiono dla próbnych wierceń 10 morgów gruntu od właściciela Gorzenia dolnego, p. Krobickiego. Wody, wchodzące w rachubę, są t. zw. zagłębne, dochodzące z okolicznych gór do Skawy. Na miejscu zostanie ustawiona lokomobila, która nieprzerwanie przez trzy miesiące będzie czerpała wodę, celem zbadania ilości dopływu oraz jej jakości. Gdyby się okazały w niej bakterye, zostanie założona stacya filtrów.

WIELCY I MALI „ZŁODZIEJE". Dzienniki poznańskie donoszą: Generalna komenda 11 korpusu armii wydała chwalebne rozporządzenie, które ludność odnośnego obwodu niewątpliwie powita z prawdziwem zadowoleniem.

W rozporządzeniu tem powiedziano między innemi co następuje: Nie powinno się zdarzać, aby małych złodziei wieszano a wielkim pozwalano uciec. Nie wolno pociągać do odpowiedzialności jednostek, które nieznaczne zapasy artykułów spożywczych przywożą sobie od krewnych lub znajomych podczas gdy lichwiarze zawodowi przemycają bez przeszkód ze strony organów nadzorczych kosze przepełnione jajami, masłem i t. d. Przeciwko tym, którzy systematycznie trudnią się lichwą wojenną winny władze występować z całą stanowczością. Natomiast osoby, które tracą czas i pieniądze, pragnąc zdobyć cokolwiek pożywienia w celu poratowania zdrowia swych rodzin nadwątlonego niedostatkiem, trzeba pozostawić w spokoju. Nie podejmują one bowiem uciążliwych podróży dla osobistej przyjemności.

KATASTROFA KOLEJOWA POD DREZNEM. Onegdaj zderzył się pod Dreznem pociąg pospieszny, idący z Lipska, z pociągiem z Berlina. Zabitych jest 35 osób. Wśród nich rozpoznano dotychczas tylko żonę kompozytora i nadwornego kapelmistrza w Dreźnie, nazwiskiem Pembauer. Między podróżnymi znajdował się b. austryacki minister handlu, dr. Bärnreither i konsul austryacki, Rudolf Spielmann. Obaj wyszli bez szwanku. Wprawdzie w przedziale, w którym znajdował się dr. Bärnreither został zerwany dach, który przytłoczył ministra, ale dzięki natychmiastowej pomocy dwóch żołnierzy niemieckich, skończyło się tylko na potłuczeniu.

Jestto już trzecia katastrofa kolejowa, jaka się wydarzyła w ostatnich kilku tygodniach w państwie niemieckiem, pociągając dziesiątki ofiar.

Zawiadomienia i komunikaty.

FUNDACYA IM. TOLLI CERTOWICZÓWNEJ. Ku uczczeniu pamięci Tolli Certowiczówny, zmarłej 20 b. m., znakomitej artystki-rzeźbiarki, oraz założycielki szkoły rzeźby i malarstwa w Krakowie — Koło artystek polskich powzięło myśl stworzenia fundacyi Imienia Tolli Certowicz i na ten cel złożyła przewodnicząca Józefina Geppert 1.000 kor. Dalsze datki przyjmuje Zarząd Koła, plac WW. Świętych l. 9 I. p. drzwi na lewo, lub przewodnicząca ul. Kochanowskiego l. 19 I. piętro.

Katastrofalny stan rolnictwa galicyjskiego.

Ze Lwowa donoszą: Na niedzielnem posłuchaniu u ministra rolnictwa hr. Silvy Taroucci zjawiła się deputacya galic. Tow. gospodarskiego, złożona z pp.: prezesa Wit. ks. Czartoryskiego, Stanisława hr. Badeniego, Art. Cieleckiego, Al. Dąmbskiego, Ant. Maślanki, dra H. Pawlikowskiego, dra A. Raczyńskiego, P. ks. Sapiehy i posła Serwatowskiego — i przedstawiła mu szereg najpilniejszych żądań rolniczych, z których najważniejsze poniżej streszczamy:

1. Zasiewy. 800.000 ha. ziemi we wschodniej Galicyi leży odłogiem. Brakuje nasienia oziminy 3000 wagonów. Urząd żywnościowy przyrzekł 2000 q. Telegraficznie zapowiedział 1200 q., dotychczas nie otrzymano jednak nic, chociaż czas siejby jest nagły.

2. Nawozy sztuczne. Galicya otrzymała przydział nawozów w wysokości 19 proc. austryackiego kontyngentu. Wedle klucza zasianej powierzchni należy się przynajmniej 27 proc.

3. Maszyny, motory. Żądano pozwolenia sprowadzenia tych maszyn z Niemiec i poparcia spółki „Demobilu". Ogromne ilości masy demobilizacyjnej są bowiem sprzedawane spekulantom, instytucye zaś samopomocy, jaką jest „Demobil", ignoruje się.

4. Konie. Stan zmniejszony w Galicyi wschodniej o 67 proc., w reszcie Austryi tylko o 7 proc. Żądano zakazu sprzedawania koni poza Galicyę na rzeź, który te cel aprowizacyjny jest tylko pretekstem do wywiezienia koni z kraju. Domagano się także daleko idących ułatwień sprowadzenia koni z Ukrainy.

5. Bydło. W 16 powiatach Galicyi wschodniej wynosił stan bydła w r. 1914 — 60.238 sztuk, w roku zaś 1918 tylko 2717. Dalsza deportacya jest absolutnie niedopuszczalna, żądano przeto, by uwolniono Galicyę wschodnią przynajmniej od rekwizycyi bydła dla armii. Dla odbudowy hodowli bydła, zniszczonej zupełnie przez wojnę, domagano się ułatwień w sprowadzeniu bydła ze Szwajcaryi, Holandyi, z Węgier i z Prus Wschodnich.

6. Świnie hodowlane. Domagano się pozwolenia na sprowadzenie ich z Niemiec i Ukrainy. Stan w 22 powiatach Galicyi wschodniej w r. 1914 — 21.059, a w r. 1918 tylko 1138.

7. Cukier dla pszczół. Cały cukier do rozdziału między pszczelarzy w Austryi otrzymała Centrala w Pradze, Galicyi nie udzielono z tego nic. Groźne niebezpieczeństwo dla bartnictwa naszego.

8. Stosunki robotnicze. Jeńców rosyjskich zabrano, miejscowa ludność nie wystarcza, żądano zatem dostarczenia robotników w postaci jeńców, lub też zwolnień z wojska rolników krajowych

9. Dostarczenie rolnictwu niezbędnych artykułów, jak obuwia, odzieży, bielizny i wszelkich środków do produkcyi w ilości i cenie, odpowiadającej cenom produktów rolnych.

†
Ks. FRANCISZEK DOMARADZKI
ze Zgromadzenia Księży Misyonarzy,
po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 26 września 1918 r. w 77 roku życia a 50 kapłaństwa.
Wyprowadzenie zwłok z kościoła Księży Misyonarzy na Kleparzu na cmentarz odbędzie się w piątek dnia 27 b. m. o godzinie 3 po południu. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w sobotę dnia 28-go b. m. o godz. 8 rano w kościele Księży Misyonarzy na Kleparzu. Na obrzędy te Zgromadzenie Księży Misyonarzy zaprasza Przewielebne Duchowieństwo i Wiernych.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kurka.